



Posłuchaj

()

Autor jest niepoprawny. Po Sadii Khan, opisanej wczoraj, znalazł przypadkowo kolejną, tym razem amerykańską influencerkę o imieniu [Pearl](#), której youtubowy kanał poleca.

Poleca go szczególnie tym mężczyznom, którzy pragną wybrać celibat lub w nim wytrwać. Poleca go także tym, którzy o małżeństwie myślą, gdyż Amerykanka Pearl ukazuje smutną prawdę o współczesnych kobietach.

Czy Pearl jest mizoginką? – Tak, jest.

Podobnie jak św. Teresa z Avila – Doktor Kościoła.



Ale zacznijmy od Pisma Świętego i Księgi Kohelecia, który mówi:

Znalazłem jednego [prawego] mężczyznę pośród tysiąca, ale kobiety [prawej] w tej liczbie nie znalazłem. Koh 7, 28

Jeśli potraktujemy to poważnie, to ilość prawych mężczyzn pośród populacji wynosi 1 %, a kobiet być może promil. Od czasów Kohelecia sytuacja się raczej nie poprawiła, od Soboru pogorszyła.

Zatem poglądy i przykłady przytaczane przez Pearl i jej podobne są niestety prawdziwe.

„Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły” (Prz 10,11)

Większość kobiet jest koszmarna, a szanse na znalezienie sprawiedliwej i nadającej się na żonę kobiety są mniejsze niż kiedykolwiek przedtem.



Jak pisze sama św. Teresa:

[...] co do reszty zaś dość tego, że jestem kobietą, aby mi na samo wspomnienie skrzydła opadły, a tym bardziej, że nie tylko kobieta, ale i niecnotliwą. (*Księga życia*, 10.8 w: *Dzieła*, t. I, Kraków 1987, s. 184)

Przeto nie tyle szkody on [demon] nam wyrządzić może, ile my jej same sobie wyrządzamy, pobłażając wyobraźni i złym nastrojom naszym, zwłaszcza jeśli przyłączy się do nich melancholia. Niewieścia bowiem natura nasze jest słaba, a miłość własna, panująca w nas, bardzo subtelna. (*Księga Fundacji*, 4.2 w: *Dzieła*, t. I, Kraków 1987, s. 473)

Zauważmy, że św. Teresa pisała dla przyszłych zakonnic klauzurowych, a nie komentowała zachowań kobiet w mediach społecznościowych.



Faktycznie jest źle, ponieważ cnota jest rodzajem sportu.

Trzeba ją ćwiczyć, by ją posiadać i to ćwiczyć według określonego planu treningowego, to jest właściwej teologii moralnej.

I tutaj przechodzimy do dzisiejszego wpisu Carol Byrne, która opłakuje porzucenie filozofii i teologii scholastycznej na rzecz rzekomo „współczesnej” psychologii.

Posoborowie uczyniło podstawą teologii coś, co żadną podstawą być nie może, ponieważ jest zmienne. Mianowicie naturę człowieka, nieokrzesaną, niezbawioną, dążącą do zaspokojenia popędu seksualnego, gdyż taka jest niestety podstawa psychologii.

Idąc tym tropem, człowiek uprawiający seks do rozpuku jest „dojrzały”, a jego sumienie jest na tyle uformowane, ostatnio przez Tik Tok, że góruje nad prawem naturalnym i Bożym.

Jeśli zatem człowiek coś z własnym sumieniem pogodzić potrafi, to jest to zasadniczo dobre, chociaż Szóste Przykazanie stanowi inaczej, patrz *Amoris Laetitia* i *Fiducia supplicans*.

Czym się takie podejście kończy ukazuje choćby Pearl na swoim kanale. Koszmarnymi babami, samotnością, mężczyznami, którzy się tych koszmarnych kobiet boją i uzależniają od pornografii, przez co sami stają się do małżeństwa niezdolni. Błędne koło i zapaść demograficzna.



Dlaczego?

Ponieważ ludzie nie wiedzą, na czym cnota polega i jak ją praktykować. Wskazówek moralnych szukają w internecie, bo Kościół ich zawiódł, zawierając sojusz ze światem. Internet miewa niekiedy rację, a kanały takie jak Pearl ukazują niezbawioną, kobiecą naturę (*natura pura*).

Problem polega na tym, że zamiast pouczać świat z perspektywy Boga, Kościół po 1962 zaczął pouczać Boga z perspektywy świata. Najwyraźniej Bóg (jeśli istnieje), pomylił się odnośnie Szóstego Przykazania i zagłady Sodomy. My mamy rację, nie On. O!

Konsekwencją tego podejścia jest jedno pokolenie bardziej spaczne od drugiego. Ludzie nie wiedzą, jak żyć, bo nikt im tego nie powie.

Ale nie każdy jest katolikiem lub traktuje Kościół katolicki poważnie!



To prawda, ale Kościół był ostatnią ostoją moralność, odrzucając możliwość rozwodu, czego od *Amoris Laetitia* już nie czyni. Wszelkie inne denominacje na rozwód zezwalają, a Kościół katolicki będąc największym „graczem” na rynku usług religijnych chcąc nie chcąc, ma wpływ na resztę i ściąga ich ostatnio za sobą w dół.

Winny jest znowu Ratzinger, zarzucający dawnej teologii tworzenie „jednostek niezdolnych do samorozwoju”. On rozwinął się, jak tylko chciał i mógł, porzucając „aktywne” papieństwo.

Ludzie też się rozwijają, kobiety przez *OnlyFans*, aż piszczy, wszyscy są nieszczęśliwi, zawiedzeni, niezdolni do małżeństwa i zdążający do piekła. Przecież rozwój jest zawsze w jakimś kierunku, według jakichś parametrów. Samorozwój jest niemożliwy, z braku zewnętrznych kryteriów. Inaczej nie wiemy, czy to rozwijanie, czy zwijanie się.

Współcześni ludzie nie posiadają zespołu cech, które sprawiają, że da się z nimi wytrzymać. Niestety dotyczy to bardziej kobiet niż mężczyzn.

Okazuje się, że przedsoborowe pilnowanie znaczenia Szóstego Przykazania było bardzo sensowne, gdyż obecnie doświadczamy tego, co się dzieje, gdy tych restrykcji zabraknie.

Cnota wymaga ćwiczenia i samodyscypliny. Jeśli człowiek nie ma jej w dziedzinie seksualnej, to nie ma jej w żadnej dziedzinie. Dyscyplina wewnętrzna jest trudniejsza do wyrobienia od zewnętrznej.



Cnoty wewnętrzne od zewnętrznych. Ludzie stawiają samym sobie minimalne wymagania, wymagając z kolei od drugiej strony niebывałych wysiłków, prawie cudów. I tutaj znowu kobiety bardziej błędzą, mając często bardzo nierealistyczne wyobrażenia na temat własnej atrakcyjności i księcia z bajki, który na nie czeka.

Kobiety przez mężczyzn i dzieci mają wielki wpływ na społeczeństwo i dlatego szkoda, że są takie koszmarnie. Autor oglądając ostatnio wspomniane kanały jest przerażony, bo napotyka w nich swoje najgorsze obawy i przeczucia.

Domyślał się, że jest źle, ale nie chciał zaakceptować, że jest źle do tego stopnia. Sam nie zamierza się żenić, więc go to nie dotyczy, ale współczuje wszystkim, którzy się z takim zamiarem noszą.

Kościół zamiast trzymać się moralnego kursu nadanego przez Boga z tego kursu zboczył, pociągając świat w dół.

Od Jana Pawła II w teologii chodziło „o rodzinę”, a teraz nawet rodziny już nie ma, skoro konkubinaty i homoseksualizm traktowane są *ex aequo*.

Ludzie żyjący w tych strukturach nie są w stanie wygrać, a jedynie przegrać, co tłumaczy wysoki [wskaźnik samobójstw](#) w populacji LGBTQ.

Popełniają je ci, który żadna przedsoborowa „katolicka choroba” nie hamuje. A co jest większym przyznaniem się do porażki niż własne samobójstwo?



Przez *Amoris Laetitia* i *Fiducia supplicans* są coraz bardziej w kierunku samozagłady popychani, skoro Kościół ostatnio błogosławi sodomie. Obecnie czekamy na dokumenty pochwalające eutanazję, samobójstwo i poligamię, które z pewnością nadejdą.

Przyczyną tego wszystkiego jest odrzucenie tradycji podręcznikowej, o której pisze Byrne, co z kolei jest konsekwencją odrzucenia tej filozofii, która prawdziwie oddaje rzeczywistość – scholastyki.

Człowiek żadnej rzeczywistości metafizycznej ani moralnej nie tworzy, ale ją odpoznaje. Nie jest pępkiem świata.

Autor jest wściekły na Ratzingera, Rahnera i innych. Swoim fałszywym nauczaniem zmarnowali tyle istnień ludzkich.

Przecież ta nauka o „prymacie sumienia” jest odpowiedzialna nie tylko za aborcje, ale i rozwody, skoro celem małżeństwa jest seks, a nie dzieci.

Mało kto ich pisma czytał, a wszyscy doświadczamy ich konsekwencji. I kiedy to wszystko powróci do normy?



Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



„Choroba katolicka” i konsekwencje jej braku | 10





„Choroba katolicka” i konsekwencje jej braku | 12



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!



Ocen

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

„Choroba katolicka” i konsekwencje jej braku | 13